

# Cyrograf na polskiej skórze – 3

5 grudnia 2016

Jak pisałem w poprzednim odcinku, Sejm podjął uchwałę, w której wyraził zgodę na tymczasowe przyjęcie CETA w części handlowej. Co charakterystyczne, rząd nie przedstawił swojego oficjalnego stanowiska. Ale poseł rekomendujący uchwałę z ramienia PiS wzywał do jej poparcia.

Jak wynika z tabeli, rozkład głosów okazał się nader interesujący. Nastąpił sojusz PO-PiS, natomiast ultra-europejska Nowoczesna głosowała przeciw. PSL oderwało się od PO i zagłosowało przeciw. Także nowo powstałe koło (wyrzuceni lub uciekinierzy z PO) nie chciało poprzeć uchwały. Natomiast koło „Wolni i Solidarni” Kornela Morawieckiego nie zdecydowało się na sprzeciw. Z ciekawostek: prócz buntu części posłów partii Jarosława Kaczyńskiego, jeden z czołowych polityków PO – Andrzej Halicki wstrzymał się od głosu, a jego koleżanka klubowa Aldona Młyńczak nawet sprzeciwiła się uchwale. Sam K. Morawiecki wstrzymał się.

## **TO JEST ZDRADA STANU**

Głosowanie poprzedziła gorąca dyskusja, która odbyła się dnia poprzedniego. Bodaj najbardziej rzeczowo argumentował sprzeciw wobec CETA, a w przyszłości TTIP, pos. Robert Winnicki – niezależny, szef Ruchu Narodowego. Wymienił on trzy powody braku zgody na układ.

Po pierwsze: „mamy do czynienia z kolejną odsłoną arbitrażu czy sądownictwa międzynarodowego”, „stawiające wielkie międzynarodowe koncerty na jednym pułapie... z państwami narodowymi i z tej zasady trzeba po prostu rezygnować”.

Po drugie – obie umowy (CETA i TTIP) „utrwalają status neokolonialny polskiej gospodarki. Dlatego że wielkie koncerty

– oczywiście niepolskie koncerny – które już dominują w bardzo wielu dziedzinach naszego życia gospodarczego, uzyskają dzięki TTIP i dzięki CETA nowe, szerokie możliwości działania na polskim rynku, tzn. utrwali się model gospodarki, w której Polska jest tanią siłą roboczą, zagłębiem surowcowym i rynkiem zbytu”. Jako trzeci argument wymienił zagrożenie dla polskiego rolnictwa. Mówca przypomniał los rolnictwa meksykańskiego w starciu z wielkopowierzchniowym, potężnym rolnictwem amerykańskim. Poseł przewidywał: „To samo będzie w Polsce. Trzeba mieć tego świadomość”.

Odniósł się do sloganu ministra Witolda Waszczykowskiego, który określił TTIP i CETA jako ekonomiczne NATO: to jest takie ekonomiczne NATO, które ma zwiększyć polskie bezpieczeństwo: „Ale ja pytam, przed czym to ekonomiczne NATO ma bronić Polski, bo chyba tylko przed polskim producentem, przed polskim rolnikiem, przed polskimi sieciami handlowymi, przed polskimi przedsiębiorcami”.

A propos polityki wicepremiera Mateusza Morawieckiego mówił: „Taki nacjonalizm gospodarczy z niektórych jego deklaracji wręcz bije: super, świetnie. Pytanie: Jakie podejmujemy kroki? Nieskuteczny podatek handlowy? Niestety, jeśli nie sięgniemy – a jest to rozwiązanie i przeszłości, i przyszłości – po narzędzia protekcjonistyczne w gospodarce, jeśli nie zaczniemy mówić o tym, że należy własny rynek chronić, jeśli nie zaczniemy mówić o tym, że przyszłość to również inny model globalizacji, ponieważ zmieni się model funkcjonowania technologii”.

I dodał: „To jest przyszłość: rozwijanie własnej siły, własnej produkcji, własnej technologii, więc o to trzeba apelować – o nie tylko deklaracyjny, ale rzeczywisty nacjonalizm gospodarczy, który powinien się właśnie w tej kadencji przejawiać działaniami rządu. Mówienie o tym, że tymczasowo przyjmujemy CETA, jest bałamutne. Nie wyobrażam sobie, że większość rządowa po 3 latach stosowania tej umowy, gdy będą nawiązane relacje handlowe, gdy firmy poczynią już swoje

inwestycje, nagle powie: Nie, nie, odstępujemy jednak od tej umowy. To jest bałamutne. Nie mówmy tak, bo tak po prostu nie będzie. Powiedzmy w tym miejscu, w tym momencie: stop CETA, stop TTIP”.

Jeszcze ostrzej przemawiał poseł Piotr Apel – Kukiz’15. Pytał on: „Dlaczego cały czas nie ma stanowiska rządu? Dlaczego wszystko odbywa się w tajemnicy przed polskim społeczeństwem? Może dlatego, że nie wiemy, jaka część z tych rzekomo korzystnych regulacji wpłynie na polski rynek, a może dlatego, że chcemy przemilczeć zagrożenia, takie jak pogorszenie jakości żywności, a w konsekwencji – naszego zdrowia, osłabienie konkurencyjności polskich rolników, przedsiębiorców, możliwość inwigilacji obywateli. To jest bardzo ważna kwestia”.

I kontynuował: „Eksperci nie mają złudzeń: konstrukcja tymczasowego stosowania w odniesieniu do umowy CETA umożliwia de facto wejście w życie, oczywiście po przyjęciu przez Radę Unii Europejskiej, a później przez Parlament Europejski, tego paktu na stałe. Nie ma żadnej możliwości, żeby CETA przestała obowiązywać. Nie ma sytuacji, w której nasz parlament nie będzie tego ratyfikować i to przestanie obowiązywać. Nie ma odwrotu. Już nie ma odwrotu. (...) Apeluję o to, by opamiętać się i przestać wspierać tymczasowe stosowanie umowy, bo to jest zdrada stanu. To jest zdrada stanu. Nie boję się tego powiedzieć. (...) Jaki interes mamy w tym, by doprowadzić nasze rolnictwo i przemysł do bankructwa? Jaki mamy interes w tym, by nasi obywatele karmieni byli niezdrowym jedzeniem? A może opłaca nam się to, żeby płacić olbrzymie odszkodowania korporacjom ponadnarodowym za każdym razem, gdy będziemy chcieli zmienić prawo w zakresie rynku pracy? Czy którykolwiek z tych punktów służy naszemu krajowi, Rzeczypospolitej?”

Również posłanka Krystyna Pawłowicz (PiS) nie zostawiła suchej nitki na pomysłach przystąpienia do CETA i TTIP. Mówiła: „Obie umowy ... były przez Komisję Europejską negocjowane z wielkimi korporacjami, ale w tajemnicy przed państwami członkowskimi i

przy dużych protestach opinii publicznej. Umowy przewidują tzw. ISDS-y, tj. system prywatnych arbitrów, którzy będą rozstrzygać skargi wielkich korporacji przeciwko suwerennym państwom, które zdaniem korporacji zagrażałyby... ich interesom i spodziewanym zyskom. Decyzjami tych prywatnych arbitrów państwa miałyby płacić korporacjom olbrzymie kary. Nie tylko procedura przepychania obu umów jest wadliwa, ale jeszcze groźniejsza jest ich treść, która w perspektywie zniszczy słabych, niekonkurencyjnych polskich drobnych i średnich przedsiębiorców, ale też jeszcze zdrowe, lecz niekonkurencyjne dla korporacji polskie rolnictwo. Obie umowy rugują demokratyczne mechanizmy władzy suwerennego państwa na rzecz niekontrolowanego, hybrydowego systemu władzy korporacji i ponadnarodowych prawników, których interesom suwerenne, demokratyczne państwa zostają podporządkowane w obszarze gospodarki i rolnictwa. W imieniu swych wyborców ze wschodniej Polski protestuję przeciwko obu fundamentalnie szkodliwym dla Polski umowom w zakresie ich obecnych rozwiązań i procedury. Nie sprzedawajmy Polski za zysk nie naszych, ale ponadnarodowych korporacji, dla których jesteśmy jedynie łatwym rynkiem zbytu i które dokończą dzieła rozpoczętego przez korporacje europejskie, tzn. zniszczenia polskiego rolnictwa i drobnej przedsiębiorczości”.

Nad losami polskiego rolnictwa rozdarli też szaty ludowcy, chociaż poseł Marek Sawicki zastrzegał, że: „Nie jestem przeciwko tej umowie, chcę to powiedzieć. Jestem tylko a pełnym trybem ratyfikacji. Żeby nie wchodziła część handlowa tymczasowo... tylko żebyśmy odbyli narodową dyskusję i w przyjętym prawem krajowym i unijnym trybie ratyfikacji albo przyjęli, albo odrzucili tę umowę. I zrobili to w pełni świadomie, a nie w warunkach nagonki. Jeśli Francuzów stać na poważną debatę, jeśli Niemców stać na poważną debatę, to wstydzę się za polski rząd, że polskiego rządu przez 10 miesięcy nie stać na to, żeby w tej sprawie przedstawić jasne stanowisko Polski”. Czyli Sawicki „jest za, a nawet przeciw”.

Z kolei prezes PSL Władysław Kosiniak-Kamysz zauważał, iż „pod tematami zastępczymi przechodzi umowa, która zagraża jakości polskich produktów rolno-spożywczych (...). Dzisiaj ona jest najwyższej jakości. Wolna jest Polska od GMO. Jeżeli przyjdą produkty kanadyjskie, kanadyjska żywność, Polska będzie zalana tańszymi produktami, dużo tańszymi, ale z użyciem GMO. Na to nie ma naszej zgody. To jest niedopuszczalne, bo najbardziej na tym ucierpi polskie rolnictwo. Małe gospodarstwa zostaną zlikwidowane. Znaczący, nie będzie można mówić już w Polsce o gospodarstwach rodzinnych, tylko o gospodarstwach wysokotowarowych, bo nikt z wielkimi amerykańskimi i kanadyjskimi farmerami tej rywalizacji nie wygra”.

Znakomicie! Tylko czemuż to posłowie PSL-u nie grzmieli, gdy byli wraz z PO u władzy, bo przecież umowa CETA negocjowana była w latach 2009-2014. Jakoś nie dostrzegali wówczas zagrożeń dla polskiego rolnictwa?

### **AKTUALNE WERSETY „MIĘDZYNARODÓWKI”**

„Myśl nowa blaski promiennymi, dziś wiedzie nas na bój, na trud” – brzmią słowa „Międzynarodówki”. Jakież to aktualne! Wymieńmy chociaż niektóre blaski promienne tej myśli: globalizacja, zniesienie państw narodowych (kłania się stara leninowska teoria o obumieraniu państwa); gender, aborcja, eutanazja (pozostaje tylko twórczo rozwinąć teorię i praktykę Niemiec hitlerowskich), akceptacja zbrodni seksualnych (pardon, „innej orientacji seksualnej”), poprawność polityczna. „Przeszłości ślad dłoń nasza zmiata” – śpiewamy dalej. Czyż nie tak? Tradycja, historia, obyczaj przodków, patriotyzm – to przebrzmiałe starocie, które eliminuje postęp światowy, z Unią Europejską na czele.

„(...) gdy związek nasz bratni ogarnie ludzki ród” – to inny werset pieśni Eugeniusza Pottier. I rzeczywiście związek wielkiego kapitału finansowego, handlowego, przemysłowego coraz bardziej „ogarnia ludzki ród”. Przymiotnik „bratni” jest także na czasie i na miejscu, albowiem wielu właścicieli

wielkiego kapitału, to przecież bracia – bądź to fartuszkowi, bądź wywodzący się z tego samego narodu. Ten bratni związek zwie się globalizacją. „Z własnego prawa bierz nadania ...” – no właśnie. Wielki kapitał tworzy prawa i z niego czerpie nadania. Wszystko się zgadza.

CETA to kolejny po Unii Europejskiej i NAFTA etap globalizacji, a za nim pójdzie TTIP, bo po co kapitał amerykański ma wchodzić tylnymi drzwiami przez Kanadę. Spokojnie, Unia Europejska przyjmie jedno i drugie, Sejm RP (Trzeciej? Czwartej?) także. Panowie zza oceanu wiedzą, jak zapewnić pomyślne głosowania w euro-kołchozie, w tym i w Polsce. Z pewnością o właściwe zachowanie władzy ustawodawczej i wykonawczej RP w tym zakresie zadba nowo mianowany podsekretarz stanu w polskim MSZ – Robert Grey, którego sympatyczną sylwetkę przedstawił niedawno na naszych łamach Kol. Przemysław Piasta. Bobby da sobie radę – gwarantuję. Trudno też oczekiwać, by prezydent Donald Trump miał zrezygnować z tej operacji, jak przewidują niektórzy naiwni. Przecież to korzystne dla gospodarki USA.

## **AWANS Z PÓŁKOLONII NA KOLONIĘ**

Przyjrzyjmy się, co czeka Polskę. Częściowo mówili już o zagrożeniach posłowie, którzy zakwestionowali uchwałę. Według Fundacji Akcja Demokracja, która przeprowadziła badania umowy CETA również pod względem wpływu na zatrudnienie i wzrost gospodarczy wynika, że właśnie Polska znajdzie się w grupie krajów, które na umowie wyjdą najgorzej, tzn. będą miały wysoki udział w 200 tys. utraconych miejsc pracy. Nie wiadomo jeszcze, w jakim stopniu dotknie nas spadek płac, ale analizy wskazują na spadek w UE w granicach 316-1331 euro w skali roku. Tak utrzymuje Maria Świetlik z Instytutu Globalnej Odpowiedzialności. Nawet jednak minimalny spadek (316 euro) dla przeciętnych mieszkańców Polski to bardzo dużo, a dla 1,3 miliona osób zarabiających płacę minimalną to tak, jakby zabrano im jedną pensję rocznie – mówi.

CETA spowoduje katastrofę polskiego rolnictwa. Zaleje nas tania i złej jakości żywność kanadyjska i amerykańska. Zarząd Krajowej Rady Izb Rolniczych (KRIR) twierdzi: „CETA spowoduje zniszczenie rolnictwa w Polsce i w Europie, a co za tym idzie ogromne negatywne skutki ekonomiczne dla Polski. Bezpieczeństwo żywnościowe i obronne są głównym obowiązkiem państwa”. Izba przypomina, że kanadyjski model rolnictwa to głównie gospodarstwa wysokotowarowe i przemysłowe, znacznie odbiegający od europejskiego, gdzie przeważają gospodarstwa rodzinne.

KRIR zwraca ponadto uwagę na bardzo ważną kwestię: „Kanada jest jednym z trzech największych na świecie producentów żywności zmodyfikowanej genetycznie. Nie jest też wymagane obowiązkowe oznakowanie pozwalające na rozpoznanie takiej żywności, które obowiązuje w UE. W Polskę szczególnie może uderzyć sprzedaż tego typu jabłek, a wiadomo, że jesteśmy największym ich dostawcą w regionie. Do tego Kanadyjczycy zezwalają na dodawanie do żywności różnych środków barwiących, których stosowanie jest u nas ograniczone, a w niektórych państwach zakazane”.

Prezes KRIR – Wiktor Szmulewicz ostrzega: „Wejście w życie CETA doprowadzi do zanikania małych gospodarstw rodzinnych, co najdotkliwiej odczują państwa, w których gospodarstwa rodzinne stanowią podstawę rolnictwa. Znacznie różnią się także koszty energii – bardzo ważnego czynnika przy produkcji rolnej, które w Kanadzie są o wiele niższe”.

Odnotujmy też skandal, jakim był „błąd” w tłumaczeniu umowy z angielskiego na polski. Otóż w tekście angielskim zapis brzmiał: „to engage in regulatory cooperation to minimise adverse trade impacts of regulatory practices related to biotechnology products”. Tłumaczenie polskie wyglądało następująco: „uczestnictwa we współpracy regulacyjnej mającej na celu minimalizację niekorzystnego wpływu wymiany handlowej na praktyki regulacyjne związane z produktami biotechnologicznymi”. Czyli dokładnie odwrotnie niż w

oryginale angielskim.

Sprawie ukrecono łeb, totalnie wyciszono i media rządowe (opozycyjne również) dalej zajmowały się przekrętami warszawskimi i Trybunałem Konstytucyjnym. Co z tego, że dygnitarze rządowi zapewniają nas, że Polska będzie zabiegać („zabiegać” nie „żądać”) polskiego przedstawiciela w arbitrażu, skoro rozprawy będzie prowadzić trzech sędziów wyznaczanych losowo? Co z tego, że rząd zapewnia, iż nie pojawi się na rynku polskim żywność genetycznie modyfikowana, skoro przepisy kanadyjskie nie nakazują jak w Unii Europejskiej jej oznakowania? Każemy Kanadyjczykom oznakować? Bądźmy poważni. A nawet gdyby, to jak sprawdzimy, tysiące ton żywności importowanej?

Przypomnijmy również, że cała sprawa była prowadzona w sposób utajniony tak przez Komisję Europejską, jak i koalicję PO-PSL. Obecna ekipa jak może unika debaty społecznej na ten temat, zajmując Polaków w swojej propagandzie problemami drugorzędnymi z punktu widzenia katastrofy, jaką przyniesie nam CETA. Wprawdzie w Polsce odbyły się protesty przeciw CETA i TTIP, ale były one nieliczne w porównaniu z kilkuset tysięcznymi protestami na zachodzie Europy. Trudno się dziwić, społeczeństwa zachodnie, żyjące w kapitalizmie od stuleci, mają większe wyczucie spraw gospodarczych niż my. I na to też liczy ekipa rządząca.

Konsekwencje zgody na CETA należy zestawić z buńczuczными zapewnieniami repolonizacji gospodarki polskiej, zapowiedziami wspierania polskich firm etc. Nawet jeśli rząd zdoła uczynić cokolwiek w tym zakresie, a takich przedsięwzięć nie realizuje się z dnia na dzień, to CETA nawet w zakresie handlowym osiągnięcia te zniszczy. Bez złudzeń. Nie wytrzymamy konkurencji z wielkimi północnoamerykańskimi firmami handlowymi, w dodatku mającymi do dyspozycji arbitraż międzynarodowy prywatny, zasądzający gigantyczne odszkodowania od państw. O bankach, przedsiębiorstwach przemysłowych i usługowych nie wspominam, bo to następny etap realizacji CETA.

Mogę się nie dziwić szeregowym posłom, humanistom z wykształcenia, że nie rozumieją mechanizmów gospodarczych, chociaż powinni poduczyć się nieco lub skorzystać z ekspertów, na które przecież mają pieniądze, poza dietami.

O nieznamość rzeczy trudno jednak posądzić wicepremiera Mateusza Morawieckiego, który kwestie gospodarcze i finansowe zna na wylot, a to on beztrąsko w Bratysławie wyraził zgodę na CETA. Musi sobie zdawać sprawę z konsekwencji nieograniczonego wejścia na polski rynek wielkich korporacji kanadyjskich i amerykańskich niesłychanie silnie umocowanych w traktacie CETA. Powstaje więc pytanie zasadnicze: czego chce wicepremier – polskiej własności w polskich rękach czy CETA. Jedno drugiemu przeczy, a tertium non datur.

Jedno jest jasne. Z wejściem do CETA Polska „awansuje” z półkolonii, jaką była dotychczas na kolonię. Poczekajmy na gubernatora. A może już jest?

Autorstwo: Zbigniew Lipiński

Źródła: [Mysl-Polska.pl](http://Mysl-Polska.pl), WolneMedia.net